

poetyckie prowincje i peryferie

Jerzy Harcegimowicz i inni



pod redakcją

JOANNY KULCZYŃSKIEJ

WOJCIECHA LIGĘZY

WŁODZIMIERZA PRÓCHNICKIEGO

POETYCKIE PROWINCJE I PERYFERIE

Jerzy Harasymowicz i inni

POETYCKIE PROWINCJE I PERYFERIE

Jerzy Harasymowicz i inni

pod redakcją

Joanny Kulczyńskiej, Wojciecha Ligęzy, Włodzimierza Próchnickiego



Kraków 2014

© Copyright by individual authors & Wydział Polonistyki
Uniwersytetu Jagiellońskiego 2014

Recenzent:
dr hab. Witold Bobiński

Opracowanie redakcyjne:
Justyna Bachniak

Projekt okładki:
Joanna Kulczyńska

Na okładce wykorzystano fotografię autorstwa Joanny Kulczyńskiej
oraz autograf Jerzego Harasymowicza z tomu *Zielony majerz*, Warszawa 1969

Książka dofinansowana przez Towarzystwo Doktorantów
Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

ISBN 978-83-7638-464-1
<https://doi.org/10.12797/9788376384641>

KSIĘGARNIA AKADEMICKA
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
tel./faks: 12 431 27 43, 12 421 13 87
e-mail: akademicka@akademicka.pl

Księgarnia internetowa:
www.akademicka.pl

Tyle lat ćwiczyłem i nad ranem
podpisałem się za jednym zamachem
Taki zygzak gór
na całą stronę

Jerzy Harasymowicz, *Podpis*

Spis treści

Wojciech Ligęza, Włodzimierz Próchnicki, Peryferie i prowincje	9
Katarzyna Grucka, Malowana słowami „ikona wspólnej codzienności” w twórczości Jerzego Harasymowicza	23
Damian Lechwar, W poszukiwaniu krainy szczęścia. Przestrzeń reminiscencji i teraźniejszości w poezji Jerzego Harasymowicza	41
Łukasz Szeliga, O (współ)istnieniu w poezji Jerzego Harasymowicza	55
Piotr Zając, Latawiec i inne odloty Mistrza. Post-humanizm Harasymowicza	67
Joanna Kulczyńska, Cudnów Jerzego Harasymowicza – konterfekt Polski szlacheckiej czy Polaków portret własny?	81
Joanna Kuczaty, Językowo-kulturowy obraz gór w poezji Jerzego Harasymowicza i innych twórców na przykładzie tekstów piosenek zespołu Dom o Zielonych Progach	105
Joanna Kosturek, „Upór Cieniów”. Śmierć Innego w poezji Mieczysława Jastruna	119

Karolina Górniak, Józef i granice jego świata. O bohaterze poezji Zdzisława Antolskiego	147
Katarzyna Szkaradnik, „ Beskidy nasze, zielone i złote, do was chodzimy ukoić tęsknotę... ”. Parę uwag o Zaolziu przez pryzmat geokrytyki i mitopoetyki	169
Anna Stec-Jasik, „ W mieście kresowym do którego nie wrócę ”. Lwów trzech poetów	193
Grażyna Darłak, Twórczość Henryka Mikołaja Góreckiego poezją natchniona	207
Indeks osobowy	225

Wojciech Ligęza, Włodzimierz Próchnicki
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Peryferie i prowincje

Kultura bywa niekiedy postrzegana jako system przedmiotów i czynności uporządkowany przestrzennie. Zabytkowe budowle tkwią w miejscu i krajobrazie, symbolem Luwru jest *Mona Lisa*, a krakowskiego Muzeum Czartoryskich *Dama z łasiczką*. Twórczość awangardową skłonni jesteśmy łączyć ze stołecznymi metropoliami, natomiast kult wartości tradycyjnych kojarzony jest z wsią. Czy tak jest istotnie – kwestia odrębna. Zwłaszcza dziś, kiedy cywilizacja globalna mieści w sobie najrozmaitsze składniki, gdy arcydzieło sąsiaduje z kiczem tak, jak reprodukcja z oryginałem, starożytność z nowocześnieścią się miesza, norwidowski „panteizm druku” zastępuje coraz silniejszy panteizm sieci wraz z seryjnym produktem „plastiku”, powszechny nadmiar informacji zamienia ją w szum, zalewający świadomość jednostkową i społeczną mieszaniną prawdy, półprawdy i nieprawdy.

Nie jest to zjawisko nowe. Z każdym zwiększeniem produkcji przedmiotów, zdarzeń, wiadomości dostrzegano wzrost podobnych tendencji. Mieszają się przeciwieństwa, nadmiar przekształca się w chaos. To, co wcześniej było rozdzielone w odrębnych, ukształtowanych przez lata porządkach wsi i miasta, w szczególny sposób objawiało się na pograniczach, tam gdzie stykały się odmienne światy. Przed półwieczem zwrócił uwagę na to zjawisko Miron Białoszewski. Na przedmieściu, terytorium kultur pogranicznych, podziwiał zderzenie wybuchające chaosem śmietnika, kiedy indziej zaś nadające nowe kształty i sensory tradycyjnym wartościom. Tak było w balladach o groteskowych przedmiotach, wytworach odległych od siebie epok i stylów, w „stolikowych baranach”, w odkrywaniu gestu ikony

i walorów obrazów renesansowych mistrzów dostrzeżonych w scenerii podmiejskiej karuzeli, w pomieszaniu wszelkich orientów w balladowej opowieści rodem z Targówka czy Pragi. Charakterystyczne, że to splątanie wiejskiego i miejskiego, wysokiego z niskim, starego z nowym w połowie lat pięćdziesiątych XX wieku zastąpiło obowiązkowo heroiczną epopeję produkcyjną, kantatę i pieśń o niełatwym, lecz koniecznym awansie wsi do miasta, porzuceniu tego, co stare, na rzecz tego, co nowatorskie, tryumfu cywilizacji nad naturą.

Odmienne w owym czasie, połowie lat pięćdziesiątych minionego stulecia, biegnie twórczość Jerzego Harasymowicza, który pojmuje mieszanie się tradycyjnego ze współczesnym, archaiczności z nowoczesnością w kategoriach fantastyki, lirycznej groteski, surreálnego komizmu, przekornej ironii. Ta postawa poety nie ukrywa sentymentu do prowincji, do nieefektownie skromnej, oswojonej z człowiekiem przyrody. Spojrzenie poety dostrzega małomiasteczkową, łagodną i stonowaną atmosferę krakowskich dzielnic, wówczas, przed półwieczem, o wiele bardziej niż dzisiaj odległych od Rynku. Podwórko staje się tutaj prowincjonalną enklawą w zestawieniu z metropolitalnym frontem kamienicy. Nieliczne zabytki archaicznego świata w obrębie miasta istnieją ciągle na prowincji, między Muszyną a Bieszczadami.

Centrum i peryferie niekiedy toczą ze sobą cichą, ale zacięłą i bezwzględą walkę. Pokazuje ją późny Białoszewski. *Chamowo* to opowieść o potężnej maszynie do mieszkania, oficjalnie określanej mianem „bloku wielkopłytkowego”, cywilizacji podbijającej wciąż nowe terytoria, atakowanej frontami chaszczy, zielska, krzaków, płataninami traw i gałęzi. Piewcą prowincjonalności stawał się w tamtych czasach Kornel Filipowicz. Bohaterowie jego prozy, pochyleni nad powoli płynącą rzeką i skupieni na wędkowaniu, znajdują się w innym wymiarze przestrzeni i czasu niż ten sygnowany przez hałas i rytm gwałtownego ruchu miejskich pojazdów. Tutaj miasteczko wydaje się światem ludzi niezwykłych w swej zwyczajności, dalekich od stołecznego kabotyństwa i pozerstwa. To przeciwstawienie przestrzeni miasta i wsi, wyrażane w bardzo odległych czasach przez Horacego, a obecne potem w tradycji poezji europejskiej, trwać będzie pewnie tak długo, jak długo będzie istniała cywilizacja. Jej napięcia, dla współczesnego człowieka coraz trudniejsze do akceptacji, wyrażają się w tęsknotach artystów, skądinąd bardzo od siebie odmiennych.

Potoczna hierarchia skłonna jest przypisywać wartości wyższe metropolii, pojęcie prowincji utożsamiane jest wtedy z odległymi i wartościowanymi ujemnie peryferiami. O błędności takiego sądu świadczą literackie, plastyczne i muzyczne dzieła sztuki na równi z pożądaniem podróży i egzotyki, których spragniony jest dzisiejszy masowy turysta, wciśnięty w ciasny fotel odrzutowca. Tęsknoty cywilizacyjne parodiują dziś same siebie, ucieczka od tłumu zamieniona zostaje w tłumną wędrówkę na zatłoczone plaże i w puszcze, z których coraz gęściej emigrują drzewa.

Archaizm, regionalizm oddalają się wraz z nieubłaganyim rozwojem cywilizacyjnym i zmianami kultury, zarówno popularnej i masowej, jak i wysokiej, kojarzonej (słusznie czy nie) z elitarnością. Człowiek pożąda nowych wrażeń zmysłowych na równi z nowymi ideami, zapominając przy tym o wcześniejszych gustach na rzecz najnowszych. Pragnienia te i oczekiwania są przedmiotem manipulacji, w rezultacie moda i reklama napędzają produkcję, obieg towarów i pieniądza. Owa zasada dotyczy także, w stopniu coraz silniejszym, świata sztuki. Ponadczasowe zostaje wyparte przez to, co doczesne. Szekspir i Goethe byli i nadal pozostają uniwersalni, ale cechą najbardziej wyrazistą kultury i jej licznych języków stała się szybkość i zmiana, specjalistyczna ograniczoność i paradoksalnie powszechna dostępność. Możliwości druku liter, wyrazów i zdań zastąpiła powszechna Sieć kolorowych, ruchomych obrazów, dźwięków mowy, muzyki i świata, a w ostateczności coraz krótszych i wciąż bardziej treściowo powierzchownych tekstów.

Nie ma sensu rozważać, czy to dobrze, czy źle. Jedne wartości zanikają, zastępują je nowe. Utożsamiane z przestrzenią natury prowincje zamieniają się w systemy miejskie i podmiejskie, wszechstronnie „skomunikowane”. Pragnący samotności zmuszeni są uciekać coraz dalej od potężniejszego centrum. Równocześnie zmianie ulega język – nowoczesny i znormalizowany staje się przeźroczysty i w doskonały sposób niewyrażający niczego. Ten język potrafi wpasować się we wszystkie kształty rzeczywistości i do wszystkiego przylega. Ale jego funkcjonalność okazuje się pozorna, słowo rozmiennione zostaje na bilon bezprzedmiotowego przekazu, odrywającego się od sensów. Może wyrażać wszystko, i w rezultacie nie wyraża niczego. Porozumienie w takim języku staje się wypadkową poprawnej konwencjonalności, bardziej jednak służy ukrywaniu niż przekazywaniu myśli. Okazuje się wówczas, że język prowincji, częstokroć nieporadny, lokalny, zanieczyszczony

anachroniczną gwarą, jest jednak plastyczny, a jego słowa są celne w określaniu rzeczy. Język prowincjonalny okazuje się użyteczny, realistyczny jako wyraz rzeczywistości, oddający nie tylko jej kształt zewnętrzny, ale nade wszystko jej istotę.

Prowincja, gorsza, uboższa, mniej cywilizowana, potrafi zadziwić. Jej estetyka to nie tylko folklor, prawdziwy lub podrabiany. Prowincjonalne kompleksy i metropolitalne marzenia prowadzą częstokroć dalej niż kultura oficjalna. Opozycja centrum – peryferie nie stanowi już wyrazu różnowartościowych, odrębnych światów. Zniesienie takiego przeciwstawienia ujawnia się również w postaci negatywnej, jako destrukcja tego, co autentyczne, degradacja wartości regionalnych, niesłusznie utożsamianych z ograniczeniem i ciasnotą. Czynnikiem negatywnym, nie po raz pierwszy, staje się nacisk kultury popularnej, wszechobecnej coraz mocniej, niwelującej różnice w sposób będący zaprzeczeniem dialektycznej zasady. Ilość przechodzi dziś w byle/jakość.

W badaniach literaturoznawczych jednym z nowych wątków stały się badania określane mianem geopoetyki. Służy ona rozpoznaniu zależności istniejących między terytorium a kulturą. Przestrzeń i jej rodzaj, terytorium natury albo cywilizacji, określa zjawiska i procesy, jakie zachodzą w kulturze, trwanie i zmianę, stagnację albo rozwój, wciąż różnie charakteryzujące obszary wiejskie i miejskie, wraz z ich poziomem demograficznym, obiektami różnorodnych instytucji, zakładów produkcji przemysłowej i rolnej, siecią drogową. Te zależności przebiegają w dwu kierunkach. Terytorium wpływa na kulturę, poczynając od jej cywilizacyjnych rudymetów, a kończąc na wytworach (wysoko)artystycznych. Z kolei cywilizacja oddziałuje na terytorium, czyniąc z niego niekiedy nie tylko źródło, ale wręcz *tekst* kultury. Regionalizm, który uformował się we Francji pod koniec dziewiętnastego wieku, oznaczał działalność kulturalno-społeczną prowadzoną poza głównymi ośrodkami miejskimi. Odmiany tak pojmowanego regionalizmu przez cały wiek następny, aż po dziś, wykształciły się w krajach Europy, a także poza nią. Równocześnie jednak miasto jako ośrodek centralny to nie tylko ukształtowany w długim trwaniu system mieszkalno-wytwórczy, anonimowy na skutek liczebności swojej społeczności, ale i całość, o określonym charakterze, inna na wybrzeżu morskim (jak Gdańsk), inna w okręgu wielkomiejskim (jak aglomeracja śląska), inna wreszcie, kiedy wyrasta w otoczeniu

obszaru rolniczego (jak Lublin czy Białystok). Oddziałując na „prowincję”, staje się czynnikiem nie tyle kulturotwórczym, ile uniwersalizującym, niemal jak wielkie stolicy europejskie – Paryż, Londyn, Berlin. Metropolie, w społecznej świadomości, okazują się wyobrażonym, a zarazem osiągalnym odniesieniem, wzorem do naśladowania, wartością do zawłaszczenia. Ich obraz utrwala popkultura, przede wszystkim wizualna: fotografia, film, plakat, pocztówka. Stolica jako obiekt marzeń to klisza kulturowa, obecna również w sztuce. Prowincjusz Balzaca (a u nas na przykład Prusa czy Żeromskiego, mieszkancie Iksinowa czy Klerykowa) wyrusza na podbój wielkiego świata.

Miasto i prowincja to również elementy pewnych tradycji artystycznych, funkcjonujących w literaturze i malarstwie. Jako symbole są sobie przeciwstawne, ale jako realne obszary wykazują pewną osobliwą cechę. Prowincjusz marzy o stołeczności centrum. Sny człowieka miasta przenoszą go na peryferie, utożsamione ze spokojem, bezkonfliktowością, bezpieczeństwem. Takie idee odnoszące się do związków pomiędzy obszarem a charakterem nie są nowe. W deterministycznych wątkach dziewiętnastowiecznej myśli pozytywistycznej pojawia się na przykład idea, w myśl której środowisko geograficzno-społeczne wpływać miało na jednostkę ludzką, jej charakter i losy. Spostrzeżenie z pozoru oczywiste jest jednak nieprecyzyjne w swej ogólnikowości, nie bardzo też nadawałoby się do opartego na empirii interpretowania faktów kulturowych o dużym stopniu złożoności, do jakich zalicza się między innymi utwory literackie.

Podział na kulturowe centra i peryferie w dobie cywilizacyjnej globalizacji technologicznej i postgutenbergowskiej jedności informacyjnej jest nie tylko względny, ale nade wszystko wątpliwy. Nowy regionalizm, odnoszony obecnie do refleksji literaturoznawczej, chętnie stosuje kategorie centrum i peryferii (ten drugi termin wydaje się bardziej poprawny od nacechowanego aksjologicznie określenia „prowincja”), dostrzega jednakże istotne różnice między tradycyjnie pojmowaną opozycją a jej nową formą i funkcjonowaniem. Bada się strategię wycofania artystów na peryferie (obrzeża) jako manifestację wolności, wyraz uniezależnienia się od koterii, środowiska, czegoś, co określane jako „mainstream”, kiedyś nosiło silne miano „linii generalnej”, zaczerpnięte ze słownika politycznego. W tym postrzeganiu (niepozbawionym czasami elementu oceniającego) pojawia się także szersza perspektywa. Na przykład określanie państw Europy Środkowej (czy

W omawianej publikacji powraca w nurt dyskursu literaturoznawczego, nieco już dziś zapomniana, twórczość Jerzego Harasymowicza. Zamieszczone w tomie artykuły trafnie eksponują wyjątkowość tego zjawiska nie tylko na mapie literatury polskiej ostatnich dekad XX wieku. Poetą podobnie dziś zapoznanym pozostaje Mieczysław Jastrun, o którym odkrywco i błyskotliwie pisze jedna z autorek. Znaczący wymiar poznawczy mają teksty o świecie poetyckim Zdzisława Antolskiego i o twórczości poetów Zaolzia. Przybliżenie tych zjawisk kulturowych dzisiejszemu humaniście odświeża dyskurs kulturowy i wprowadza weń akcenty potrzebnego balansu.

Znaczącą zaletą omawianej publikacji jest nieoczywistość tematów i wątków podejmowanych przez poszczególnych autorów – poczynwszy od szkicu na temat „ikonizacji” (w dosłownym tego słowa znaczeniu) wymiaru niektórych wierszy Jerzego Harasymowicza, skończywszy zaś na analizie literackich inspiracji w muzyce Henryka Mikołaja Góreckiego. Nieoczywistość oznacza tu – między innymi – transdyscyplinarność oglądu materii poetyckiej i sfery dźwięków, która ujawnia się choćby w wykorzystaniu rozmaitych trybów lektury, narzędzi odbioru dzieła. Mamy więc tu spojrzenie na poezję z punktu widzenia historii sztuki, antropologii kulturowej, filozofii, teorii języka czy – wedle słów jednej z autorek – „geokrytyki i mitopoetyki”. Zebranie tak różnych odczytań utworów poetyckich uważam za dużą wartość omawianego tomu.

Z recenzji dr. hab. Witolda Bobińskiego



www.akademicka.pl

ISBN 978-83-7638-464-1



9 788376 384641